

O trwałą pokój i przyjaźń między narodami

Obrady II Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju rozpoczęte

MOSKWA (PAP). W artykule wstępnym poświęconym II Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju dziennik „Prawda” pisał m. in.:

Na całym świecie ponownie rozlegnie się potężny głos narodu radzieckiego, stojącego czujnie na straży wielkiego dzieła pokoju. „Zasługa Moskwy — pisał tow. Stalin przed 3 laty w orędziu powitalnym z okazji 800 rocznicy istnienia Moskwy — polega na tym, iż jest ona heroldem walki o

trwałą pokój i przyjaźń między narodami, heroldem walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny”.

II Wszechzwiązkowa Konferencja Obróńców Pokoju to jeszcze jeden ważny etap w walce narodu radzieckiego o pokój.

Wskazując na konsekwentny charakter polityki pokojowej ZSRR, realizowanej przez państwo radzieckie od pierwszej chwili jego istnienia do dnia dzisiejszego, dziennik stwierdza, że naród radziecki codziennie potwierdza swymi osiągnięciami wierność dla dzieła pokoju. Cała dorosła ludność ZSRR jednomyślnie podpisała apel sztokholmski. Wyrażając wolę narodu radzieckiego, Rząd ZSRR wniósł na obrady sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ deklarację w sprawie usunięcia groźby nowej wojny, umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Ten niezwykle ważny dokument wskazywał drogę do pokoju powszechnego, zyskał gorącą aprobatę narodów radzieckich i setek milionów ludzi na całym świecie.

Niezłomna armia obrońców pokoju — kończy „Prawda” — unicestwi krwawe plany amerykańskie — angielskich agresorów imperialistycznych, obroni pokój.

Amerykanie wykorzystują Japończyków do wojny w Korei

PEKIN (PAP). Radio Phenian podało tekst protestu ministra Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen-ena do przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia ONZ i przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa. Koreański rząd ludowy — stwierdza protest — posiada liczne dane, świadczące o tym, że Stany Zjednoczone wykorzystują w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu żołnierzy japońskich. Na przykład w rejonie Seulu w walkach uczestniczyli, obok wojsk amerykańskich, wielu Japończyków. W rejonie Czouwon wśród marionetkowych wojsk południowo-koreańskich znajdowała się jedna kompania japońska. Wielu Japończyków znajduje się w szeregach 7 i 8-ej dywizji armii lisymanowskiej. Wykorzystanie żołnierzy japońskich do zbrojnej interwencji w Korei stanowi jeszcze jedno jaskrawe pogwałcenie Kartki ONZ i porozumień międzynarodowych, zawartych po wojnie w sprawie Japonii.

W dalszym ciągu protest zarzuca Stanom Zjednoczonym zawarcie z imperialistami japońskimi tajnych porozumień, zmierzających do wskrzeszenia imperializmu japońskiego i do wspólnej walki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym w Korei i w innych krajach Azji. Co się tyczy kilku lisymanowskiej, to protest stwierdza, że kilka ta, w dążeniu do utrzymania swego panowania, dopuściła się potwornej zdrady ojczyzny, stając się slugusem nie tylko amerykańskiego, lecz i japońskiego imperializmu.

Żądając zakomunikowania powyższych faktów wszystkim członkom ONZ, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej prosi, by zawiadomiono go o krokach, jakie zostaną podjęte w związku z poruszoną w proteście sprawą.

Minister Wyszyński demaskuje obłudę USA w sprawie weta

Końcowe przemówienie delegata ZSRR w komisji politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu komisji politycznej Ogólnego Zgromadzenia ONZ szef delegacji radzieckiej min. Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym zrehabilitował dyskusję na temat „wspólnej akcji na rzecz pokoju”.

Minister Wyszyński oświadczył m. in.:

Przypadło mi w udziale zabierać głos na zakończenie całej tej dyskusji, która toczyła się w ciągu minionych 5 dni, a której tematem była sprawa, interesująca do głębi tych wszystkich, którzy istotnie widzą zadania i cele Organizacji Narodów Zjednoczonych w tym, by odwrócić groźbę nowej wojny, utrwaląc pokój i obronić bezpieczeństwo narodów.

Brutalny dysonans

W związku z tym nie mogę pominąć przede wszystkim tych wystąpień, które można traktować jedynie jako brutalny dysonans w ogólnym nastroju, jaki — mam wrażenie — jednocy nas teraz w tej sprawie.

Mówię — brutalny dlatego, że był on nie tylko brutalny i nie dopuszczalny w swej formie, lecz i głęboko niesprawiedliwy co do meritum, albowiem tego rodzaju wystąpienia stanowią naigrywanie się nad faktami, wypaczenie faktów historycznych, fałszowanie historii.

Mówię o wystąpieniu delegata Boliwii.

Wskazałem w moim pierwszym oświadczeniu, że Związek Radziecki realizuje niezmienne pokojową politykę zagraniczną i dąży do tego, aby ta polityka zatriumfowała zarówno we wszystkich jego własnych wielkich poczynaniach, jak i we wszystkich tych sprawach, co do których Związek Radziecki zwraca się o współdziałanie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Powoływałem się na cytowane wówczas przeze mnie oświadczenia generałissimusa J. Stalina, dotyczące 1936 r.

Pamiętacie wszyscy jak niedopuszczalne, cyniczne i grubiańskie były uwagi delegata Boliwii na ten temat. Z pogardą i oburzeniem przechodził do porządku nad tymi grubiaństwami. Ale delegat boliwijski oświadczył, że to było w 1936 r., lecz że teraz — jak powiada — nastąpiły nowe czasy, nowe melodie. Otrzymał on już częściowo odpowiedź na te deklaracje, które były bodźcem bez precedensu nawet w warunkach naszej ostrej polemiki, do jakiej bardzo często tutaj dochodzi, bodając bez precedensu w dziełach naszej organizacji. Jeśli jednak potrzebne są nowsze

fakty niż to, co było w 1936 r., mogę przypomnieć o tych faktach.

Jak doszło do Monachium

Mogę przypomnieć o kilku faktach z późniejszego okresu, które wykażą nam rzeczywisty sens wypadu rozwyrzonego pana Boliwizy. Przypomnę, po pierwsze, wydarzenia w 1938 r., kiedy rząd radziecki zaproponował wielkim mocarstwom, by przystąpiły niezwłocznie do omówienia pomiędzy sobą — w Lidze Narodów lub poza nią — tych praktycznych kroków, jakie rząd radziecki uważał wtedy za konieczne podjąć, aby powstrzymać dalszy rozwój agresji hitlerowskiej i usunąć zwiększone wskutek tego niebezpieczeństwo nowej wojny. W ten sposób rząd radziecki w 1938 r. wystąpił z inicjatywą w ogromnie doniosłej sprawie, proponując podjęcie kroków, zmierzających do zapobieżenia agresji hitlerowskiej, która, jak wszyscy dobrze pamiętacie — nie potrzebuję o tym właściwie mówić przypominać — do prowadziła jednak do drugiej wojny światowej. Jakże był rezultat pokojowego kroku rządu radzieckiego?

Oto na przykład rząd angielski w odpowiedzi na te propozycje Związku Radzieckiego nadał notę świadczącą o tym, że niepożądaną jest stwarzać przeszkody na drodze do zrealizowania tych planów agresji hitlerowskiej. Wystarczy powiedzieć, że odpowiedź angielska na naszą propozycję zwołania w szybkim terminie konferencji czterech mocarstw dla powzięcia koniecznych środków, głosiła, że konferencja dla podjęcia „uzgodnionej akcji przeciwko agresji” niekoniecznie — zdaniem Rządu J. K. M. — byłaby korzystniejsza na perspektywy pokoju europejskiego. W rezultacie — proszę panów, było Monachium. Ograniczam się do jednego tylko tego słowa, nie wdając się w dalsze szczegóły. Mówię o tym obecnie jedynie po to, by wykazać, że ignorancja niektórych panów krytykujących Rząd Radziecki i naszą politykę zagraniczną nigdy nie może służyć jako argument w żadnej dyskusji, w żadnej absolutnie sprawie, a tym bardziej nie może służyć jako argument fałszowanie faktów, o których ignorant być może nie

Najwyższym przykazaniem — pokój

Przebieg wyborów w NRD

BERLIN (PAP). Ludność niemiecka gremialnie wzięła udział w niedzielnych wyborach. W wielu okręgach wyborczych frekwencja już po południu wynosiła 100 proc. W 100 gminach wsielskich prowincji Sachsen-Anhalt, powiecie schweinińskim w Meklemburgii, Weimarze i Bitterfeldzie już o godz. 16 złożyli głosy wszyscy wyborcy, uprawniający do głosowania.

Wybory niedzielne odbyły się głośnie i echem we wszystkich warstwach społeczeństwa niemieckiego. W okręgu wyborczym Warren — Mueritz (Meklemburgia) ksiądz Salzmann wydał specjalną ulotkę przedwyborczą. „Wzywam wiernych — głosi ulotka — abyśmy dążyli się i pracowali na rzecz pokoju. Przeżywamy obecnie moment, w którym wszystkie siły pokojowe muszą być jak najściślej zespolone. Obowiązkiem chrześcijanina jest głosować za pokojem”.

W tym samym duchu wypowiedzieli się: pastor Ardt z miejscowości Rubel, proboszcz gminy Here Gosserstedt w Sachsen-Anhalt, pastor Neumann ze Sta-

fel w Brandenburgii oraz pastor Broden z Edendorfu. Odznaczony tytułem „bohatera pracy” robotnik wielkich chemicznych zakładów „Bunawerke” (Sachsen-Anhalt), Willi Freihof, oświadczył przed oddaniem głosu: „Dzisiejszy dzień jest dla nas, pracowników Bunawerke, dniem wielkiej radości, gdyż mamy możliwość wyrazić nasze pełne poparcie dla polityki rządu. Przyrzekamy, iż w przyszłości jeszcze większym natężeniem sił, niż dotychczas, walczyć będziemy o utrzymanie pokoju i odrodzenie zjednoczonych, demokratycznych Niemiec”.

60-letnia mieszkanka Poczdamu, Liza Neumann, oświadczyła przed złożeniem karty wyborczej do urny: „Wiele razy już głosowałam w moim życiu i wiele już słyszałam przyrzeczeń ze strony różnych partii politycznych. Wszystkie te przyrzeczenia kończyły się jednak wojną i łzami. Dzisiaj zdaję sobie sprawę, iż wybieram przedstawicieli narodu, dla których najwyższym przykazaniem jest pokój”.

Robotnicze społeczeństwo Gliwic uroczyście święci 700-lecie istnienia miasta

GLIWICE (PAP). Dnia 15 bm. społeczeństwo gliwickie święciło uroczystie inaugurację obchodu 700-lecia istnienia miasta.

W wielkim święcie mieszkańców Gliwic wzięli udział: członek Rady Państwa, prezes NIK, gen. Józwiak — Witold, pierwszy sekretarz KW PZPR Józef Olszewski i przewodniczący Prezydium WRN inż. Bolesław Jaszczyk. Przybyła również delegacja Miejskiej Rady Narodowej miasta Karwiny z jej przewodniczącym Wiesławem Pszczółką na czele.

Vietnamska Armia Ludowa wyzwoliła 4 miasta

PEKIN. (PAP). — Jak podaje Vietnamśka Agencja Informacyjna, vietnamska Armia Ludowa w toku ostatnich zwycięskich walk wyzwoliła również miasto Nasan. W ten sposób wojska ludowe Vietnamu wyzwoliły w południowo-wschodniej części kraju ogółem 4 miasta, okupowane dotychczas przez Francuzów: Dongkhe, Caobang, Thatkhe i Nasan.

Miasto Nasan, znajdujące się pomiędzy Thatkhe i Langson, było jedną z ważnych baz wojskowych kolonizatorów francuskich.

Agresorzy amerykańscy ponoszą na Korei ogromne straty

PEKIN (PAP). Naczelne dowództwo Koreańskiej Armii Lu-

dowej w rannym komunikacie z dnia 15 października donosi, że na wszystkich frontach trwają zaciekle walki. Na północ od Keson i w rejonie wschodniego wybrzeża nieprzyjacieli, wspierany przez przeważające siły lotnictwa i czołgów, kontynuuje natarcie. Oddziały Armii Ludowej toczą walki obronne i swymi przeciwnikami zadają nieprzyjacielowi wielkie straty. Artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej zestrzeliła 5 pocisków nieprzyjacielskich.

W wieczornym komunikacie z dnia 15 października naczelne dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że na wszystkich frontach wojska ludowe prowadzą zaciekle walki obronne z atakującym nieprzyjacielem. W rejonie Keson oddziały Armii Ludowej, w celu zorganizowania w bardziej dogodnych warunkach walk obronnych przeciwko przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi, wycofały się na przygotowane z góry linie obronne.

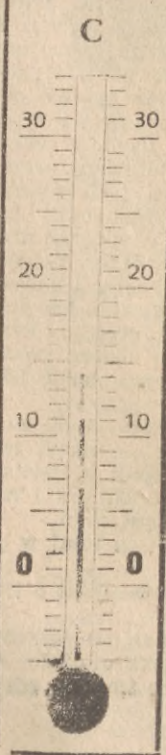
W rejonie tym wojska ludowe odpowiadają na ataki nieprzyjaciela nieustannymi kontratakami i zadają mu ciężkie straty. W rejonie wschodniego wybrzeża oddziały Armii Ludowej rozwinęły uporczywe walki obronne na przygotowanych z góry pozycjach i powstrzymują natarcie nieprzyjaciela.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

na Bałtyk południowy i Wybrzeże
do godz. 22 dnia 17 października

Chmurno. Deszcz z przerwami. Miejscami mgła. Temperatura od +7 st. do +14 st. Wzrost umiarkowany, przejściowo słaba. Wiatry słabe — do umiarkowanych, od 2 do 4 st. w skali B. z kierunku południowego zachodniego. Stan morza 3. Zatok 2 — 3.

SYTUACJA
BAROMETR.
Niż nad Atlantykiem północnym, Islandią, Morzem Norweskim i Norwegią przesuwają się na wschód. Płytki niż nad Półwyspem Pirenejskim. Wyżę zalegają nad Atlantykiem południowym, Europą środkową i wschodnią.



»Parlament« łapowników

(Telefonem od korespondenta API dla „Dziennika Bałtyckiego“)

Berlin, w październiku
Opinia publiczna Trizonii poruszona została ostatnio niebywałą aferą łapowniczą, której szczegóły ujawniły przed tygodniem jeden z zachodnio-niemieckich tygodników.

Oto jej zarys.
Z górą przed rokiem, w zachodnio-niemieckim parlamencie toczyła się zacięta kłótnia. Cate frakcje i poszczególni posłowie kruszyli kopie w sporze, które miało zostać ma stolicą Trizonii: Bonn czy Frankfurt n/M. Wszystko odbywało się w tak głośno reklamowanym stylu „zachodniej demokracji“, stanowiąc jakby piękny przykład „wolnej dyskusji“ i „swobodnej wymiany zdań“.

Kiedy kilku posłów z Bayern-partii oświadczyło z emfazą i patosem, że sprawa wyboru stolicy Trizonii rozstrzygnięta być może jedynie w tajnym głosowaniu, tylko bowiem takie głosowanie jest naprawdę demokratyczne — część czytelników zachodnio-niemieckich gazet wzruszyła się może nie skazitnością tych ludzi, którym nie innego nie leży na sercu, jak tylko sprawa demokracji. Podziwiano zapewne także ich odwagę cywilną i „niezależność myśli“, wiadomo bowiem, że „Partia Bawarska“, do której należeli, wypowiadała się wówczas niedwuznacznie za Frankfurt.

Za kulisami „niezależności“ poselskiej

Całkiem jednak inaczej przedstawia się „niezależność“ i „niezależność sądu“ tych panów w świetle ujawnionych ostatnio dokumentów.

Okazuje się mianowicie, że adenaurowski minister finan-

sów, chrześcijański demokrat, Fritz Schäffer, obiecał każdemu z „posłów“ okrągłą sumkę w zamian za poparcie propozycji usadowienia marionetkowego rządu w Bonn. Schäffer miał do dyspozycji 2 miliony marek. Za przemówienie w obronie Bonn można było „zrobić“ 20 tys. marek, za dysponowanie wpływowymi stosunkami — 10 tys. marek, a za zwykłe głosowanie — skromną sumkę 1 tys. marek.

Niektórzy posłowie z „Partii Bawarskiej“ oświadczyli się za tajnym głosowaniem z tej prostej przyczyny, iż nie chcieli się narazić swemu kierownictwu partyjnemu (któremu powiedzieli, iż głosują za Frankfurt), a jednocześnie pragnęli zarobić kilka tysięcy marek od swoich „przeciwników“ politycznych (którym oświadczyli, że wybierają Bonn).

Ujawnienie tej afery wywołało taki niesmak i odrętwienie wśród ludności, że marionetkowy parlament w Bonn zdecydował się powołać przed parą dniami specjalną komisję śledczą, której oficjalnie polecono zbadać cały skandal, a nieoficjalnie — zatuszować go skrupulatnie.

Na razie badania komisji przynoszą codziennie nowe sensacyjne szczegóły. Okazuje się, że prawie żaden z „posłów“ nie może poszczycić się czystymi rękami. Grubszą sumkę za głosowanie na rzecz Frankfurtu zainkasował od grupy frankfurckich towaryszów ubezpieczeniowych sam przewodniczący Partii Bawarskiej, dr Baumgarten. Kiedy mu postawiono ten zarzut, oświadczył cynicznie, że jego kolega, dr Fink, jest w posiadaniu interesującej listy kilkudziesięciu innych deputowanych, którzy także brali łapówki.

Na usługach kapitalistów

Przy okazji wyszły na jaw inne brudne sprawy „deputowanych“ z Bonn. Oto np. poseł Beisold otrzymał niedawno 5 tys. mk. od pewnej firmy importowej „Kathriner“ za przemówienie i głosowanie przeciwko ustanowieniu cła za kawę. Inny jego kolega, Aumer, dostał 1 tys. mk. od nalcarzy za obronę ceny 53 fen. za benzynę. Kiedy Aumera zapytano, czy brał pieniądze od przemysłowców, spojrzał ze zdziwieniem na członków komisji śledczej i oświadczył: „Przecież wszyscy deputowani brali i biorą pieniądze od przemysłu“.

Jeden z deputowanych, zamieszanych w afery łapowniczą, oświadczył w prywatnej rozmowie (szczegół ten wyszedł na jaw przed komisją parlamentarną), że dla niego „polityka to jest po prostu interes i że nie widzi on nic złego w tym, że brał od kogoś pieniądze za poparcie takiego czy innego stanowiska“. Trzeba dodać, że tę opinię podziela zresztą sama śledcza komisja parlamentarna, której zdaniem, żaden ze stojących przed jej obliczem posłów nie może być ukarany za pobieranie łapówek.

W całej aferze przewija się nieustannie nazwisko jednego z czo-

lowych filarów adenaurowskiej większości, bankiera Pferdeme-gesa, który — jak wiadomo — od dawna ma kontakty z przemysłem, był bowiem i w większości wypadków pozostał przewodniczącym albo członkiem rad nadzorczych: „Kölnische Versicherungs-AG“, „Gladbacher Feuer-versicherung AG“, „Kabelwerke Rheidt-AG“, „AEG — Berlin“, „Deutsche Zentral Bodenkredit“, „Deutsche Kabelwerke — AG“, „Mitteldeutsche Stahlwerke — AG“, „Demag — AG“, oraz dwunastu innych towarzystw i karteli.

W imieniu i na zlecenie tych firm kupił niejednego posła w bonnskim Bundestagu. Włowej skóry nie starczy na wpisanie wszystkich brudnych szczegółów tej afery. A jeszcze nie wszystko znane jest opinii publicznej.

Prawda „nie na czasie“

Ujawnienie łapowniczej afery w Bonn wypadło w nadzwyczaj niekorzystnym dla Adenauera okresie. Cały aparat propagandowy Trizonii jest właśnie w trakcie rozmuchiwania niebywałej nagonki antydemokratycznej. Obejmuje ona nie tylko wszystkie antyfaszystowskie elementy z sa-

mej Trizonii, ale i NRD. Co prawda ręce Adenauera są zbyt krótkie, aby w istotny sposób podważyć antyfaszystowski, demokratyczny ustrój Republiki, ale sabotaż, dywersja i trująca propaganda stosowane są przez jego ludzi nieustannie.

Szczególnie obecnie, gdy ludność NRD wspaniałymi zobowiązaniami powitała dzień wyborów do ciała ustawodawczego, należy Adenauerowi na ukazaniu „wspaniałości“ demokracji typu zachodniego. A tutaj taka przykrość! Ujawniona afery łapowniczej pokazuje treść pojęcia „zachodnia demokracja“ w sposób, którego na pewno nie pragnął Adenauer.

Ludność całych Niemiec ma jeszcze jedną okazję zaznajomienia się z prawdziwym obliczem bonnskiego zbiorowiska b. hitlerowców, reakcjonistów, podżegaczy wojennych, oraz zwykłych szubrawców i łajdaków.

Z tym większą ofiarnością podejmuje ona walkę z antydemokratycznym terrorem na zachodzie swej ojczyzny i z tym większym oddaniem skupia się wokół hasła Frontu Narodowego.

Zygmunt Szymański

A. LIAPIN
docent Instytutu Rolnego w Taszkencie

Odnowiona ziemia (List z Turkiestanu)

Zdarzało mi się niejednokrotnie być na trasie przyszłego kanału Turkiestaniego: wynędzniała ziemia, piaski, gdzieś tam kopki jakiegoś szarawo-brązowej roślinności, ledwo widać w jej zwłoczonej przez palące słońce i suche wiatry. Ten wielki maszyn zachował jednak ślady pradawnej kultury rolniczej. Lecz samolotem można jeszcze dostrzec słabe zarysy miedz i kanałów irygacyjnych — niezaprzeczalne świadectwo dawnego życia. Ale znikła woda i wszystko usnęło martwym snem.

Budowa Głównego Turkiestaniego kanału zmieniła nie do poznania ten surowy krajobraz. Za zielenią się sady. Na bezkresnych obszarach wyrosły bawelny. W kanałach tysiąckilometrowej długości zasrebrzy się woda.

Nowy etap walki człowieka z pustynią

Aby zrozumieć znaczenie budowy tego kanału dla życia gospodarczego kraju, wystarczy jedna cyfra: uchwała rządu ZSRR przewiduje założenie plantacji bawełny na przestrzeni 1,3 milionów ha. Jest to równoznaczne ze stworzeniem drugiego źródła bawełny, równego wielkością Uzbekistanowi.

Jako inżynier — meliorator chciałbym podkreślić jeszcze jeden ważny aspekt tego wielkiego przedsięwzięcia: budowa Głó-

wnego Kanału Turkiestaniego — to nowy etap w odwiecznej walce człowieka z pustynią, z lotnymi piaskami, które pogrzebały już pod swym żółtym całunem resztki dawnej cywilizacji.

Człowiek radziecki nie tylko broni swej ziemi przed atakami pustyni. Podejmuje on również walkę o wydarcie pustyni jej zdobyczy. Walczy, uzbrojony w produkującą naukę i technikę. Walczy i zwycięża.

Państwo radzieckie rozpoczęło atak na pustynię od przebudowy przestarzałego, liczącego tysiące lat systemu irygacyjnego.

Przypominam sobie budowę pierwszego kanału — Kyzkenckiego, który nawodnił pola Kara-Kalpakii. Kanał Taszakiński przywrócił do życia dziesiątki tysięcy ha pól Uzbekistanu. Wielki kanał Fergański im. Stalina, długości 350 km., nasycił wodą 500 tys. ha.

I oto obecnie rozpoczyna się budowa największego w świecie kanału — Turkiestaniego. Stanowi on śmiały wtrącenie człowieka w strefę martwej ziemi i przywróci do uprawy ogromne obszary urodzajnej ziemi.

Wczorajsza pustynia — urodzajna oaza

Ujawnienie burzliwej rzeki Amu — Darii jest skomplikowanym zadaniem technicznym. Rze-

Min. Wyszyński demaskuje obłudę USA w sprawie weta

(Dokończenie ze str. 1)

nie jest potrzebne tym, którzy mają w ręku większość. Większość taką mają w swym ręku Stany Zjednoczone. Toteż Stanom Zjednoczonym weto potrzebne nie jest, potrzebne jest ono tym, którzy nie mają większości w Radzie Bezpieczeństwa.

Może to i racja, że większość jest ustosunkowana przychylnie do USA, ale bywa różna przyjaźń podobnie jak różna miłość. Bywa i taka miłość, której obiekt narażony jest na zadszczenie w miłosnym uścisku.

A zatem, zdaniem Dulles, weto w danych warunkach nie jest dzisiaj potrzebne USA. A jak będzie jutro, panie Dulles? A jak będzie pojutrze? Dopóki macie większość, dopóki czujecie się panami w tym domu, który nazywa się Rada Bezpieczeństwa, będziecie chcieli owo „weto“, ale po kryjomu będziecie je sobie rezerwowali do właściwej chwili, gdy uznacie za wskazane, że należy je uruchomić. Przewiduję pan taki wypadek w swojej książce pisząc o otwarciu o takich czasach, kiedy wypadnie to zrobić. „Ale być może nie zawsze tak będzie — pisze pan Dulles — a jeśli to będzie nie tak, wówczas oczy-

wiście Stany Zjednoczone zechcą mieć prawo „weta“.

Można było by przytoczyć dziesiątki i setki faktów świadczących o tym, że sytuacja, która wytworzyła się w Radzie Bezpieczeństwa i w ONZ jest rezultatem tego kursu, który przy pomocy Dullesa i innych działaczy amerykańskich tego typu został przyjęty po Rooseveltie i stał się podstawą polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ten „nowy“ t. zw. kurs silnej ręki w stosunku do swoich towarzyszy broni nie jest współpracą, lecz dyktatem.

Jesteśmy za tym, aby przyjąć wszelkie kroki gwarantujące pokój i bezpieczeństwo narodów. Popieramy również rezolucję siedmiu — idee i szereg założeń tej rezolucji o ile zmierzają do utrwalenia pokoju, jednakże nie popieramy waszego punktu wyjścia, albowiem jest on błędny. Nie popieramy waszych motywów, gdyż są one fałszywe, nie popieramy waszych propozycji dotyczących np. oddziałów wojskowych ONZ dla tego, że oddziały te prowadzą bezpośrednio do wręcz odwrotnych celów, niż te, które proklamowane zostały przez was we wstępie waszej rezolucji.

Satyra polityczna



Bez podpisu...

EGON ERWIN KISCH

Karol Marks w Karlsbadzie (II)

Kugelmann wyjechał z Hannoveru natychmiast po otrzymaniu ostatniego biletu Marksa, aby nie przepuścić przyjazdu ministra „goraco“ uwielbianego. Wpis z dn. 16 sierpnia: pan dr Ludwik Kugelmann, doktor medycyny z małżonką i córką z Hannoveru; zamieszkały: Dom Germania, plac Zamkowy.

Zgodnie z planem podróży w trzy dni później przybył również Marks, jak to widzimy stwierdzone urzędowo pod numerem wpisu 13.116 w Karlsbadzie kiel listów drogowych Nr 286, wydanej w dn. 22 sierpnia 1874 r. 13.116 — Pan Charles Marx, osoba prywatna, z córką Eleanor z Londynu. Zamieszkały: „Germania“ — Góra Zamkowa. Przybycie 19 sierpnia.

Kugelmann nie umieścił Marksa w luksusowym hotelu. Domu, w którym zamieszkał nie można nawet nazwać w ogóle hotelem. Mimo to Marks na wrażeń, że mógłby mieszkać o wiele taniej, oddaje jednak Kugelmannowi sprawdził, przyznając, że lepsze mieszkanie zjednym ma zapewne większe poważanie policji.

Dom — oznaczony dziś numerem 11 przy ul. „Zamek-wrch“ został od dawna całkowicie przebudowany, odnowiony i stosownie do tego nosi preten-

plia — Palace“. Pozostało z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia kilka małych salonów na parterze i kilka kompletów mebli pokojowych.

Pokoje te, jak również oba pokoje Marksa zostały nam pokazane i to przez tak kompetentną osobę, jak pannę Antoninę Regine Stadler. Jej dziadkowie byli gospodarzami Marksa, ona zaś może się wylegitymować fotografią z dedykacją, świadcząca, że ten kuracjusz dobrze się czuł w jej rodzinie. Panna Stadler urodziła się w domu Nr 11 przy Górze Zamkowej, tak samo, jak dawno zmarły jej ojciec, i przeżyła w nim wspólnie z burzą, za której kawiarnia politycy czynią odpowiedzialnym dawnego lokatora rodziny Stadlerów. Panna Stadler mieszka i pracuje nadal w swym domu, dumna z tego zestawienia z człowiekiem światowej sławy i z możliwości udzielania o nim wywiadu.

Oddaje nam na czas pobytu pokój Marksa na pierwszym piętrze (początkowo Marks mieszkał na parterze obok Kugelmanna), objaśnia nam widok z okna jego pokoju i prowadzi nas nawet na dach. Wprawdzie trzeba tam sztucznie utrzymywać równowagę, wynagradza to jednak ogólny widok pagórkowatej i technicznej specyfiki

okolicy, której fragment tylko stanowi widok z okna pokoju Marksa.

„Plac Zamkowy“, którą to nazwę podaje Marks przy swym adresie, nie jest żadnym placem, a tylko nieznanym rozszerzeniem ulicy Zamkowej. Ze źródła „Sprudel“ unosi się gorąca para i kłębie wzrok widza na niebieski strop nieba. Sklepienie to przeświecone jasnym blaskiem, zapaskają nasze odczucia pogodnego firmamentu. „Dziś jednakże, założmy, że nazywa się Karol Marks, dostrzeż brak czegoś, co należy do przestrzeni niebieskiej — brak ptaków. Stwierdza też materialną przyczynę tego; ptaki są zdrowe, gdy tymczasem gorące źródła przeznaczone są dla chorych...“

Naprzeciw, aż do Trzech Krzyży, wznosi się „leśniste góry z granitu“, tak łagodnie pochyłe, jak tylko sobie mogą tego życzyć przepisy zdrowotne. Na górskim grzbiecie wznosi się Trzy Krzyże na wieczną pamiątkę wydarzeń, o którym nikt powiedział nie umie, jakiego było rodzaju. W posrodku stołu góry bliższy Zamek Huberta, wielki biały budynek, który — powiedzmy słowami panny Stadler — miał bardzo złą sławę, choć do stałych swych gości zaliczał nawet księcia. Przebywając tam damy wyjeżdżały popołudniami na spacer parokrotnie z ekipą przez „Starą Łąkę“ i nad brzeg rzeki Tepl, wystrojone, uperfumowane, pod parasolkami w stonowanych barwach.

Panna Stadler opowiada, dziś jeszcze studium są trochę, jak wywoływała uśmiech połączony z przerażeniem, gdy jako dziecko oznaśniała, że chciałaby zostać jedną z pań na zamku Huberta.

Poza tym na przeciwnych wzgórzach nie ma natury. Skromny kościółek św. Andrzeja wita ludzi w dolinie. Na lewo leży zaniedbany i zapomniany cmentarz, na którym, pomiędzy innymi spoczywa w niezamocnym od przeszło stu lat spokoju syn Wolfganga Amadeusza Mozarta, imiennik swego ojca.

Być może, przechodząc tamtejsze, opowiadał Marks swojej córce, jak oddana sztuce najwyższa arystokracja Austrii, pozwoliła marnie zginać Mozartowi, swemu ulubieńcowi, jak również i jego potomnym. Wiemy z ust Tuszy, że Marks udzielił jej wiele wyjaśnień z dziedziny historii kultury tamtej okolicy.

W dole bliższy wstęga rzeki Tepl. Słowo „Tepl“ jest nazwą słowiańską i znaczy „ciepło“, a rzeka do której wpada Tepl nazywała się kiedyś „Ohre“ — o grzana — z czego później powstała nazwa „Eger“. Dookoła jest ziemia czeska, ale na próżno, Tuszy, szukałabyś króla czeskiego pomiędzy królami, którzy corocznie przybywają tu na kurację. Nie ma bowiem króla czeskiego. Koronę i tytuł i cały kraj w dodatku zagarnęli Habsburgowie. W 1848 roku naród czeski zrobił rewolucję, ale burżuazja zlekka się własnej odwagi.

W ten sposób zdradziła rewolucję. Czesi musieli czekać na niepodległość aż do upadku Austrii w 1918 r.

Tarasami wznosi się ogród poza domem, stanowi właściciel podnóże góry Hirschenprung (Jeleni Skok). W ogrodzie często śladami Marks, dotrzymując towarzystwa swej córce, która nie wolno było dużo chodzić. Czytał książki i załatwiał korespondencje. Przy omawianiu tych zajęć nie jesteśmy skazani na domysły, jak to miało miejsce przy odzwiercietlaniu tematów rozmów pomiędzy Karolem Marksem i Tuszy, jesteśmy bowiem dobrze poinformowani o jego lekturze i korespondencji w okresie karlsbadzkim. Przede wszystkim zajmował się dążeniem do zjednoczenia, względnie taktycznego porozumienia zwolenników Lassalle'a i telaznego prawa pracy z kongresem korburskim i programem gotajskim. Zaczął przeglądać dzieło Ławrowa, które ukazało się w języku rosyjskim pod tytułem „Czynnik państwowy w społeczeństwie przyszłości“, ale odczytał lekturę na północy. Studiował sprawozdania, przysyłane mu przez Glasera de Willebrord, o zagadnieniach belgijskiej partii, oraz sprawozdania Eugeniusza Dupont o ruchu w Ameryce.

Ze swego okna spoglądał Marks na Górę Zamkową, będącą właściwie uliczką dość ciasną i do tego stromą. Z powodu tej spadzistości kuracjusze, choć powracając z niedalekiego źródła, od-

czuwają niepokój w okolicy serca tak, jakby przebyli pięciokrotnie większą odległość po równym drodziej, przyspieszając kroku, gdyż Góra Zamkowa nie zna za myślnych przebiegów.

Na brzegu Tepl z czasów baroku stała kolumna św. Trójcy, do której zachowana do lat ostatnich. W ostatnich latach kolumna uszko-

dzono. Nazisli ścili dółtem hebrajskie imię Boga. Imię Jehowy miało zniknąć na zawsze. Nazisli utrzymywali w domu Marksa szpital dla 150 oficerów i żołnierzy. Korupcja, jaka tam panowała, była po prostu uregulowana: dokładnie połowa płać nędzy, przeznaczonych na szpital, jak również środków żywności była defraudowana przez kasiera i starszą pielęgniarkę.

Druga połowa przeznaczali oni dla pacjentów. Co wieczór urządzano bibli, na których najczęściej był obecni kasjer i starsza pielęgniarka, a swawola ich przechodziła wszelkie granice. Panna Stadler wie to dobrze, ponieważ pełniła wówczas służbę jako pielęgniarka.

— W moim pokoju — opowiada panna Stadler — umarł żołnierz, młody chłopak z Berlina. Ależ wymyślał na Hitlera i nazistów, gdyśmy byli sami.

— Czy wiedział, że leżał w pokoju Marksa?

— Oczywiście nie. Nikt o tym nie wiedział.

Był może jednak — przychodzi refleksja — przyniosłoby mu to ulgę w godzinie śmierci, gdyby wiedział.

Drugi po węglu

„Przemysł chemiczny posiada u nas szczególnie doniosłą bazę surowcową i dlatego może i powinien stać się jakby drugim po węglu narodowym przemysłem Polski.” (Min. Hilary Minc na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych 15. 12. 1948 r.)

W tych słowach, wypowiedzianych przed dwoma laty, nakreślone zostały perspektywy rozwoju przemysłu chemicznego. Plan 6-letni podbudował je konkretną cyfrą, cyfrą 3,5-krotnego wzrostu produkcji w porównaniu z rokiem 1949.

Przed wojną na przemysł chemiczny burżuazyjnej Polski składało się kilkanaście małych fabryk, których produkcja nie zaspokajała zapotrzebowania krajowego. Jego rozwój hamowany był przez międzynarodowe organizacje monopolistyczne, zaspokajające rynek polski swymi wyrobami.

„Kopciuszek” — gigantem

W Polsce Ludowej przed przed wojennym „kopciuszkiem” — za równo pod względem ilości, jakości jak i rodzaju produkcji — otworzyły się wspaniałe możliwości rozwoju. Już w pierwszych latach powojennych, a potem w okresie Planu 3-letniego, przemysł chemiczny został nie tylko odbudowany, ale uległ znacznemu rozszerzeniu. W Planie 6-letnim tempo tej rozbudowy jeszcze bardziej zostało wzmożone. W porównaniu z poziomem przedwojennym produkcja przemysłu chemicznego wzrosła 7 razy! Wartość produkcji w przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski wyniosła w roku 1955 — 225 złotych (przedwojennych) podczas gdy w roku 1938 wynosiła zaledwie 26 złotych.

Rozbudujemy istniejące fabryki, a poza tym wybudujemy 16 wielkich zakładów — gigantów. M. in. powstaną nowe fabryki paliw syntetycznych, nawozów sztucznych, włókien syntetycznych, wyczołki kwasu siarkowego itp.

Przy końcu Planu 6-letniego będziemy dysponowali potężnym wszechstronnie rozwiniętym przemysłem chemicznym, opartym i rozwijającym się na surowcach krajowych.

Kraj „wielkiej chemii”

Mamy wszelkie dane ku temu, aby stać się krajem „wielkiej chemii”, posiadamy bowiem w dużych ilościach wszystkie podstawowe surowce dla rozwoju przemysłu chemicznego: gips, anhydryt, wapienie, sól, a przede wszystkim — wielkie ilości najważniejszego surowca — węgla. Z węgla i innych surowców możemy otrzymywać przy zastosowaniu wielkiej syntezy chemicznej, niezliczoną ilość artykułów, poczynając od tkanin i pończoch damskich, a kończąc na barwnikach, benzynie, czy masach plastycznych (niektóre masy plastyczne otrzymywane na drodze chemicznej nie ustępują w wytrzymałości stali).

Kwas siarkowy, podstawowy

półfabrykat do wyrobu wielu innych artykułów, znajdujący zastosowanie we wszystkich prawie innych gałęziach przemysłu, produkować będziemy w ilości trzykrotnie większej niż w roku 1948. Wyrób farb i lakierów wzrośnie 4-krotnie, produkcja środków leczniczych 7-krotnie.

Nasze rozwijające się rolnictwo

Zwycięzcy III etapu współzawodnictwa w Gdańskim Urzędzie Morskim

W dniu 12 bm. odbyło się w Gdańskim Urzędzie Morskim w Gdyni uroczyste zakończenie II etapu współzawodnictwa pracy, połączone z podejmowaniem zobowiązań dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Uroczystość zagal przewodniczący Rady Zakładowej, ob. Kropacz, powołując prezydium, złożone z przedstawicieli dyrekcji, organizacji społecznych i przodowników pracy.

Po wysłuchaniu referatu ob. Pałeckiego na temat Wielkiej Rewolucji Październikowej, zebrani podjęli szereg szczegółowych zobowiązań indywidualnych i zbiorowych.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie z przebiegu III etapu współzawodnictwa pracy na terenie GUM-u, odczytane przez dyr. Walasę. Współzawodnictwo w III etapie objęło wszystkich pracowników, przy czym 95 proc. załogi brało udział we współzawodnictwie akordowym. Niektóre działy już na trzy miesiące przed terminem wykonały swój roczny plan. Dzięki współzawodnictwu i lepszej organizacji pracy zaoszczędzono dotąd w roku bieżącym o 29.898.452 zł.

Spośród oddziałów technicznych, podległych Gdańskiemu Urzędowi Morskiemu, na pierwsze miejsce w III kwartał wysunął się oddział Władysławowo, zaś spośród obwodów ochronnych — Sobieszewo.

Dyr. Walas zaapelował następnie do wszystkich pracowników,

otrzymywać będzie przy końcu Planu 6-letniego przeszło 3 razy więcej nawozów sztucznych, niż w roku 1949, a siedmiokrotnie więcej, niż przed wojną. — Prócz tego bardzo poważnie zwiększy się produkcja wszystkich innych artykułów, wytwarzanych przez przemysł chemiczny.

Rozwój przemysłu chemicznego nie ograniczy się do ilościowego i jakościowego wzrostu już produkowanych wyrobów. Uruchomione zostaną nowe działy wytwórczości, jak np. produkcja pa-

liw syntetycznych, nowych rodzajów mas plastycznych, włókien sztucznych z octanu celulozy i wielu innych.

Potężny czynnik przemysłowienia

Krajowa produkcja kauczuku, otrzymywanego na drodze syntezy chemicznej, niezależnej od importu nasz przemysł gumowy, a tym samym przyczyni się (podobnie jak wzrost produkcji paliw syntetycznych) do rozbudowy naszej motoryzacji.

Przemysł chemiczny spełnia po dwójną rolę: z jednej strony dostarcza szeregu gotowych wyrobów dla innych gałęzi przemysłu i dla ludności — z drugiej wytwarza szereg półfabrykatów, niezbędnych do produkcji w innych przemysłach.

Dlatego nasz rozbudowujący się przemysł chemiczny można porównać do katalizatora, który przyspiesza proces ogólnej rozbudowy i rozwoju polskiego przemysłu w Planie 6-letnim.

RYSZARD ŚLUGOCKI

Ludzie, którzy przodują w wykonaniu planu 6-letniego



Przodownik pracy Kazimierz Dudek, kowal ze Stoczni Gdańskiej, w następujący sposób charakteryzuje swą pracę:

— Na stocznii pracuję od 1945 roku. Dawniej byłem pracownikiem Stalowej Woli. Mój zapal do pracy pozwolił mi na osiągnięcie 200 proc. normy i uzyskanie zwycięstwa w pięciu kolejnych etapach współzawodnictwa.

Uważam, że każdy robotnik powinien dążyć do uzyskania zaszczytnego tytułu przodownika, przyczyniając się jednocześnie do wzrostu wydajności pracy. Osiągnięcie wyniku zależy jedynie od dobrych chęci pracownika i należytego podejścia do pracy. Ja sam, podnosząc swą wydajność, pragnę przyczynić się na swym odcinku do szybszej odbudowy zniszczonego kraju.

Ja osobiście, jak i cała załoga stoczni, zdajemy sobie sprawę z tego, że właśnie teraz, na początku planu 6-letniego, musimy szczególnie wzmocnić swój wysiłek, musimy wyczerpać wszystkie siły do realizacji planu 6-letniego, przyspieszyć jego wykonanie.

„Jeżeli w tak wysokim stopniu przekraczamy normę...”

Mocny stuk młotów i zgrzyt obrabiarek w Państwowej Fabryce Maszyn i Odlewni Nr 1 w Gdańsku świadczą o tempie prowadzonych prac.

Ob. Stanisław Żyliński, młody tokarz mechaniczny, troskliwie spogląda na swą obrabiarkę, na której wyrabia stale 200 proc. normy.

— W ostatnich dniach — mówi ob. Żyliński — uzyskuje nawet 400 proc. normy i to przy produkcji śrub do zaworów i pierścieni.

Z wyników moich nie jestem bardzo zadowolony, bo świadczy on o dostatecznie o zaniżeniu norm, które — jako przestarzałe — są hamulcem w produkcji.

— Wynika z tego, że trzeba podwyższyć normy — mówi do tokarza.

— Właśnie zgłosiłem już komissji, aby zaniżone normy na obrabiarkach podnieść o 50 procent.

Sądzę nawet, że można by podnieść je o 80 procent, jeżeli weźmiemy pod uwagę średnią procentową przekraczanych norm.

Wszyscy przekraczają normy

Przewodniczący rady zakładowej ob. Rakowski, stwierdza, że normy w zakładzie pracy w niektórych działach są bardzo zaniżone. Średnie przekraczanie norm sięga np. w modelarni do 100 procent, w odlewni do 60 procent, w dziale mechanicznym do 80 procent i w montażowni do 40 procent.

Z tego wynika, że na niektóre

prace normy są za niskie. Np. w odlewni najniższe przekroczenie wynosi 23 procent, a najwyższe 93 proc.

Przechodzimy do odlewni. Robotnicy odlewają ochrony do lamp okrętowych i iluminatorów. Ob. Chyl pracuje tutaj już od r. 1947 i był pierwszym formierem w tej fabryce.

— Wyrabiam przeciętnie 180 proc. normy — mówi ob. Chyl. — Pracę swą wykonuję z łatwością, dlatego podzielam zdanie moich kolegów, że należy zrewidować dotychczasowe normy i wprowadzić nowe. U nas w odlewni śmiało można podwyższyć normy od 20 do 30 procent.

Pozostają niewykorzystane rezerwy

Można i trzeba podwyższyć normy — dodaje ob. Obolewicz. Natomiast formierz Brymora z uśmiechem stwierdza, że można podnieść normę nie tylko o 20, ale nawet o 50 procent.

— Jeżeli w tak wysokim stopniu przekraczamy normę, to znaczy, że pozostają niewykorzystane rezerwy produkcyjne.

Tak samo twierdzi tokarz ob. Stanisław Stańczyk, wyrabiający 190 proc. normy, tak samo twierdzi robotnicy w modelarni i montażowni.

— Ostatnio dostaliśmy znaczne zamówienia — mówi w dalszym ciągu ob. Rakowski. — Określenie właściwej normy dla tych zamówień jest dość trudne, bo formy i typy stale się zmieniają. Ale w żadnym wypadku nie powstrzymuje to rewizji norm, która jest u nas już w toku.

— Czy mieliście w tej sprawie jakieś posiedzenie?

Nowe normy już są w opracowaniu

— Owszem, zebraliśmy się w dniu 9 bm. wspólnie z przodownikami pracy i doszliśmy do wniosku, że trzeba natychmiast przystąpić do rewizji norm. Powołaliśmy też zaraz komisję, do której weszli przodownicy z poszczególnych działów, sekretarz podstawowej organizacji PZPR przewodniczący Rady Zakładowej, dyrektor fabryki i kierownicy poszczególnych działów.

Komisja rozpoczęła pracę w dn. 10 bm. Jesteśmy przekonani, że sprawa ta zostanie pozytywnie rozstrzygnięta, a nowe opracowane normy staną się poważnym czynnikiem w walce o Plan sześcioletni, o pokój i socjalizm.

MARIAN GOLA

Nowa organizacja studiów na WSHM

Eok akademicki 1950-51 jest rokiem zmian strukturalnych i programowych w Wyższej Szkole Handlu Morskiego. W roku tym uczelnia wchodzi w sieć wyższych szkół ekonomicznych w kraju z zadaniem realizowania wyższego wykształcenia ekonomicznego pierwszego stopnia. Program ten będzie realizowany przy akcentowaniu ekonomicznej problematyki transportu mor-

skiego i rybołówstwa, dwóch istotnych elementów gospodarstwa morskiego.

Specjalizację w tych kierunkach ułatwi podział na dwa wydziały (z dziekanami na czele) a mianowicie na wydział morski (p. o. dziekana prof. T. Ocioskiński) obejmujący sekcje: transportu morskiego, portów i przedsiębiorstw usługowych oraz rybołówstwa morskiego i na wydział finansowy (p. o. dziekana prof. J. Moniak) z sekcjami: planowania finansowego, rachunkowości i statystyki. Spośród przyjętych w roku obecnym 250 kandydatów, 3/5 skieruje się na wydział morski, 2/5 na finansowy. Specjalizacja w sekcjach zacznie się dla nich już od II roku studiów. Należy dodać, że w miejsce dotychczasowych seminariów dołączonych i przedmiotów dołączanych, programy ściśle przewidziane zakres przedmiotów i ćwiczeń, które będą obowiązkowe dla studiujących daną dyscyplinę fachową.

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego jest włączona w Plan 6-letni szkolenia kadr ekonomicznych dla gospodarstwa morskiego i stosownie do planowego zapotrzebowania w określonych dziedzinach będzie prowadzić swoją pracę. W roku bieżącym np. uczelnia da 194 dyplomantów, którzy będą się dyplomować tylko z przedmiotów gospodarstwa morskiego. Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki przy współpracy ze środowiskiem profesorów i rezydentów obrotu gospodarczego przeprowadza uporządkowanie programów wyższych szkół ekonomicznych w sensie jednolitego unormowania struktury programów, dyscyplin specjalizacyjnych, reformy metodyki prac dydaktycznych (zagadnienie następstwa przedmiotów), uregulowania sprawy egzaminów, praktyk zawodowych itp.

Jeśli chodzi o zorganizowanie zbiorowej pracy studentów nowością będzie „system grupowy” przy którym studenci zostaną po dzieleni na grupy, liczące 25 — 30 osób, ze starszami na czele, których obowiązkiem będzie m. in. przeprowadzanie kontroli frekwencji na wykładach i organizowanie przygotowania do egzaminów. Dla kilku grup razem będzie wyznaczony opiekun spośród grona profesorskiego lub asystentów. Studenci, należący do jednej grupy, będą wspólnie odbywali ćwiczenia, wspólnie przystępowali do egzaminów, wspólnie sobie pomagali.

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego staje w szeregach walczących o wykonanie Planu 6-letniego. Jej studenci odpowiadając na wezwanie min. Szkół Wyższych i Nauki będą „wprowadzać do pracy i do życia studenckiego nowy styl: styl młodej, ludowej inteligencji Polski Planu 6-letniego, Polski walczącej o pokój i budującej socjalizm”.

„Polska Ludowa liczy na Was i czeka Was przy warsztacie pracy, przy budowie, w szeregach walczących o Jej przyszłość” — powiedział minister Rapacki na inauguracji roku akademickiego w Warszawie.

Studenti WSHM w Sopocie o tym wiedzą. I z tą myślą przystąpią do pracy w roku akademickim 1950-51.

(Mer T. B.)

Pogotowie przeciwsztorowe

W związku ze zbliżającym się okresem sztormów przeprowadza się prace ochronne brzegów morskich. Oto grupa robotników pracuje nad umocnieniem płożka faszynowego, piaszczystego wybrzeża w okolicy Karwi.



ŻEGLUCA PORTY RYBOŁÓWSTWA



PLAN PRZEWOZÓW JESIENNYCH P. 2. S.

W dniu 3 bm. odbyła się w Ekspozyturze Państwowej Żegluga Śródlądowej w Gdańsku narada produkcyjna, na której przedyskutowano plan przewozów jesiennych. Członkowie załogi i pracownicy administracji zobowiązali się wykonać plan przewozów jesiennych w 127 proc.

OTWARCIE DOMU PRACOWNICZEGO NA TERENIE BAZY RYBACKIEJ

W związku z budową bazy rybkiej w Świnoujściu powstała konieczność zapewnienia odpowiednich warunków bytu dla przebywającej tam w okresie trwania budowy licznej grupy fachowców technicznych. Wskutek braku hoteli, gospód i sklepów na miejscu budowy bazy, pracownicy byli zmuszeni do codziennych przejazdów do miasta i z powrotem, co powodowało znaczną stratę czasu i energii. Dla poprawy tych warunków przy-

stapiono do zorganizowania domu pracowniczego w miejscowości Warszów, opierając się na wzorach Związku Radzieckiego, gdzie tego rodzaju sytuację znalazły doskonale rozwiązanie. Prace organizacyjne zostały szybko przeprowadzone i nowy dom pracowniczy oddano do użytku w dniu 1 października br. Przyczyniło się to bez wątpienia do dalszego usprawnienia i przyspieszenia budowy bazy rybkiej w Świnoujściu.

SPAWACZE STOCZNI GDAŃSKIEJ OSIĄGAJĄ CORAZ LEPSZE WYNIKI WE WSPÓŁZAWODNICTWIE.

Coraz szersze stosowanie konstrukcji spawanej przy budowie nowych jednostek, nakładła na spawaczy stoczniowych zwiększone obowiązki. W socjalistycznej trosce o wykonanie zadań jakie na nich nakłada plan 6-letni — wzmagają swe wysiłki, osiągając coraz lepsze wyniki.

Przy budowie nowej jednostki,

wyróżniły się w stoczni gdańskiej brzdągi: Bendyka, wyrabiająca 170 procent normy i Wypiewskie go osiągnęła 140 procent normy.

POMYSŁ SZCZECIŃSKIEGO RACJONALIZATORA PORTOWEGO PRZYNOSI ZNACZNE OSZCZĘDNOŚCI.

Ob. Jackowski, który czuwa nad pracą urzędów mechanicznych portu szczecińskiego, zgłosił w maju pomysł racjonalizator. Dotyczy on ochrony dachów i rynien wagonów kolejowych przed zniszczeniem podczas przeładunku towarów sypkich. Są to tzw. rolki ochronne.

Pomysł ob. Jackowskiego został przyjęty przez Komitet Usprawnień i zastosowany w Szczecinie. Ostatnio został on także w wielkim pożytku zastosowany w Gdyni i w Gdańsku. Robotnicy zespołu Gdynia — Gdańsk stwierdzili, że pomysł ob. Jackowskiego daje portom olbrzymie oszczędności.

Nie będziemy dłużej tolerować anarchii na ulicach i drogach trójmiasta

W sobotnie popołudnie miasto tętni wzmocnionym gwarem. Ulica o tej porze jest szczególnie ruchliwa. W sklepach tłumy, jak to zwykle przed niedzielą. Każdą z wystaw oglądają dziesiątki przechodniów. Tramwaje, autobusy i samochody płyną nieprzerwaną strugą.

Z gmachu Komendy Miasta MO we Wrzeszczu wysypuje się gromadka milicjantów w stalowo - szarych mundurach. To rozpoczyna służbę druga zmiana plutonu regulacji ruchu.

— Jest ciepło... Dobrze zapowiada się dzisiaj praca, prawda, panie kapralu?

Ale kapral jest innego zdania.

W sobotę nie jest dobrze

— Ech! — macha ręką sceptycznie — gdzie tam dobrze? W sobotę i przed świętami nigdy prawie nie jest dobrze. Dzisiaj wypłata, więc zaraz część pieniędzy pójdzie na wódkę.

— No, chyba tak źle nie jest... Przecież tygodniówkę płacą tylko w niektórych zakładach.

— Amatorom wódki i tygodniówki nie potrzeba — wtrąca drugi milicjant. — Jak wie, że ma przed sobą wolny dzień, a bodaj parę groszy czuje w kieszeni — to już świat do niego należy. Do licha! — otrząsa się z obrzydzeniem — istna plaga z tymi pijakami!

— A najgorsze — podejmuje znowu rozmowę młody kapral — kiedy „zalewają się” kierowcy. Ofiarą takiego jednego nieopionia może paść nie wiadomo ile osób. Niedawno sam miałem taki wypadek w swoim rejonie. Pijany kierowca wjechał na chodnik, wyrzucił ciężarówkę w ścianę domu i ciężko pokaleczył przechodzącą tamtędy 9-letnią dziewczynkę.

— I coście zrobili z nim? Chyba już na stałe odebrano mu prawo jazdy?

Kara zdrowia nie wróci

— No, naturalnie! Będzie jeszcze odpowiadał przed sądem. Ale co z tego — to dziecka nie uzdrowi. Najcięższe kary nie są tutaj żadnym równoważnikiem.

Obuwie i estetyka

Fabryka obuwia w Wejherowie ma lokal w śródmieściu przy rynku. Załoga fabryki znana jest z licznie podejmowanych i zawsze wykonywanych zobowiązań, z przekraczania norm i planów produkcyjnych. W parze z tym idzie jednolitość o estetyczny wygląd lokalów.

Jedno z okien wystawowych fabryki obite jest postrzępioną nie malowaną dyktą, a drugie zasłonięte ciemną i w połowie arkuszami szarego papieru. Front kamieniczki, pokryty wyblakłym barwnym, bardzo nie miły wygląd. Całość sprawia wrażenie, że dom jest opuszczony i niezamieszkały.

Jeśli otykanie kamieniczki wymaga pewnych nakładów finansowych, to wygląd okien wstawowych można by zmienić na lepsze najprostszymi środkami i bez specjalnych kosztów. Trzeba tylko, aby pomyślał nad tym fabryczny zespół świetlicowy lub Rada Zakładowa.

Sposób prosty i wygodny

Nie wszyscy kelnerzy w uspołecznionych zakładach gastronomicznych zrozumieli już swoją rolę w szeregu polskiego świata pracy. Wielu z nich nie może przyzwyczaić się do służenia ludziom pracy, którzy nie dysponują tysiącami, zarobionymi na ludzkiej krzywdzie i nie są stażem pieniędźmi na lewo i na prawo. A tymczasem coraz więcej ludzi pracy przestawia się dziś na korzystanie z usług zakładów żywienia zbiorowego, stąd też sprawa praca kelnerów i ich grzeczny stosunek do gości jest dla większości społeczeństwa problemem dnia.

Niestety, jakże częste są skargi na kelnerów, niewłaściwie pojmujących swój obowiązek i źle traktujących klienta, zamawiającego obiad popularny. Opryskliwość, opie szalność, niezważanie na pytania klienta itp. skargi na kelnerów przewijają się stale w listach czytelników do prasy.

Wydaje się nam, iż najlepiej będzie walczyć z tą pla-

Mój rozmówca głęboko przeżył sobie ten temat i ma ugruntowany pogląd na zagadnienie środków zaradczych w walce z plagą naruszania przepisów ruchu na drogach publicznych.

— To nie o to chodzi, żeby karać — mówi ze spokojną rozważnością — My mamy do dyspozycji środki bardzo surowe: grzywna, areszt, sprawa sądowa. Ale to było by pójść po linii najmniejszego oporu. My chcemy trafić do społeczeństwa drogą rozmową, a nie represjami.

Tę samą nutę troski o wychowanie społeczeństwa słyszę w rozmowie z dowódcą plutonu regulacji ruchu, już w lokalu Komendy Miasta.

Leżący na biurku dowódcy plik różowych protokołów oskarżenia, krzyczy ludzką krzywdą, ape luje do ludzkiej uczciwości.

...Na Oruni jedno dziecko zabite przez samochód ciężarowy, drugie zmiażdżone kołami ciężarówki.

...Na ulicy Siennickiej wypadek motocyklowy. Potrącona w pedzie jazdy mała dziewczynka doznała pęknięcia podstawy czaszki. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, uratowano jej życie, ale skutki wypadku mogą być dla niej poważne.

Ponura statystyka

— W ciągu sierpnia — mówi dowódca plutonu — mieliśmy w samym Gdańsku 5 wypadków śmiertelnych, 6 ciężkich obrażeń cielesnych, 8 lekkich i 9 uszkodzeń pojazdów mechanicznych.

Obok pijaństwa drugą plagą jest brak nadzoru nad dziećmi ze strony rodziców.

— Gdyby matki — ciągnie mój rozmówca — nie zostawiały dzieci tak często bez opieki, nie byłoby tylu niesześciśliwych wypadków i potem tylu pretensji do całego świata! Pewnie, że kierowcom mamy bardzo wiele do zarzucenia, szczególnie tym z Centrali Miejskiej i z przedsiębiorstw budowlanych. Taki np. Jan Gerber w ciągu pół roku miał trzy wypadki samochodowe z powodu pijaństwa. Oczywiście, odebrano mu prawo jazdy. Inny znowu, Józef Brzeziński, nie tylko, że spowodował wypadek, ale teherzliwie usiłował uciekać. Było by jednak niezgodne z prawdą twierdzić, że każdy kierowca jest człowiekiem nieodpowiedzialnym i lekkomyślnym. Bardzo często przytrafiają się wypadki bez ich winy. Powodują je właśnie dzieci, biegające po ulicy samopas, bądź bawiące się na jezdni. Na takie np. Oruni, zbieganie pędem ze skarpy na ulicę stanowi „najlepszą” zabawę dzieciarni.

Lista winowajców, zakałowanych w pamięci plutonu regulacji ruchu, jest bardzo długa. Obok nieodpowiedzialnych kierowców, niedbałych matek, niesfor nych dzieci, nieuważnych prze-

gą bezpośrednio — to znaczy mówić i pisać nie o kelnerach danego lokalu w ogóle, lecz o konkretnym kelnerze, który zwinął. Tylko nie każdy zawiadzi klient jest na tyle literatem, aby dokładnie słowami opisać postać danego kelnera, by nie było po myłek i wątpliwości co do osoby.

Wydaje się nam, iż kierownictwa uspołecznionych zakładów gastronomicznych winny wprowadzić numerki dla wszystkich zatrudnionych kelnerów, noszone w klapie marynarki. Spis kelnerów według numeracji winien znajdować się na widocznym miejscu w lokalu.

To krepujące? — powie ktoś. — Przenigdy! Numerka, który jest legitymacją dobre go pracownika, nie wstydzi się od lat milicjanci, kolejarze, tramwajarze — setki tysięcy pracowników, wzorowo służących ludziom pracy. Niech we własnym interesie zastosują to i kelnerzy. (kam)

chodniów, jest tu jeszcze bracia studenci, uczniowie i... dyrektori rozmaitych przedsiębiorstw i instytucji.

No! Studenci i uczniowie to wiadomo. Widzę ich codziennie, jak oblepiają wozy tramwajowe, nie kwapiąc się wchodzić do środka.

Należy wcześniej wstawać

Ale dyrektorzy?... Cóż oni mają na sumieniu? Nie umiem ja kość tak od razu uprzytomnić sobie, co też niewłaściwego mogli by popełnić ludzie, wysuwani na poważne stanowiska, a więc na pewno sumienni i odpowiedzialni...

— Cóż? Wstają za późno! I dopiero za pięć minut osma gnają samochodem na lew na szyję z nieprzepisową szybkością. Wszyscy z drogi, bo pan dyrektor jest dzie!

Dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej

Nowa linia trolleybusowa i nowy tabor MZK GG

Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, pracownicy MZK GG rzucili hasło: „Ani jednego pracownika poza zobowiązaniami!”. Na zebraniach oddziałowych, a następnie na masowej ogólnej, która odbyła się w dniu 10 bm., pracownicy tej instytucji powzięli szereg zobowiązań, które sięgają sumy 5 i pół miliona złotych.

NOWA

LINIA TROLLEYBUSOWA
Na pierwszym planie należy wymienić budowę linii trolleybusowej Chylonia — Cisowa, długości 1,6 km, której wykonanie na drodze przyjętych zobowiązań przyspieszone zostanie o około 7 dni, tak, że oddanie jej do eksploatacji nastąpi najpóźniej w pierwszych dniach listopada br. Linia ta wybiega aż do granicy administracyjnej miasta.

Nowy odcinek linii włączony zostanie do strefy dotychczasowej bez podnoszenia cen przejazdu. Pomysł racjonalizatorski i przedterminowość wykonania linii Chylonia — Cisowa sięgają kwoty 1.300.000 zł oszczędności.

ZWIEKSZENIE

IŁOŚCI TABORU
Drugim poważnym zobowiązaniem jest przyspieszenie robót na prawych taboru tramwajowego i autobusowego, co pozwoli wprowadzić do eksploatacji zwiększo-

Sopot walczy z analfabetyzmem

Z inicjatywy Wydziału Oświaty przy Prezydium MRN m. Sopotu odbyło się zebranie, mające na celu omówienie spraw związanych z akcją zwalczania analfabetyzmu; w konferencji udział wzięło ok. 40 kierowników referatów kulturalno - oświatowych poszczególnych instytucji z terenu Sopotu.

Podinspektor szkolny ob. Sander omówił sprawę kontrolnej i uzupełniającej rejestracji analfabetów i półanalfabetów, szczególnie uwagę zwracając na ludność autochtoniczną, która nie zawsze okazuje dostateczną chęć uczęszczania na kursy specjalne dla niej organizowane. Ludność ta przedstawia jeszcze poważny procent analfabetów mimo, że w I etapie na terenie Sopotu analfabetyzm został zlikwidowany całkowicie. Chodzi również o zwalczanie wtórnego analfabetyzmu, powstającego na skutek zaniedbania ze strony tych ludzi, którzy poznali sztukę czytania i pisanie.

Równocześnie ob. Sander powiadomił o mającym się odbyć w

Wieczór twórczości fotograficznej

XI wieczór twórczości fotograficznej członków oddziału gdańskiego Polskiego Towarzystwa Fotograficznego odbędzie się w środę dnia 18 bm. o godz. 18 w lokalu Związku Polskich Artystów Plastyków w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 54. W programie referat insp. Zb. Kalszczaka pt. „Fotografia na usługach grafiki”. Goście mile widziani - wstęp bezpłatny. (a)

— O, nie! — mówi dowódca plutonu. — tego nie będzie my dłużej tolerowali, bo ten codzienny pośpiech może równie kosztować czyjeś życie. Jeżeli wypadki jazdy z nieprzepisową szybkością będą się nadal powtarzały, będziemy poza wyciągnięciem wszelkich konsekwencji — ogłaszać nazwiska takich pedziwiatrów w prasie i przez radio.

Milicja Obywatelska ma po stokroć rację. Każdy z tych zarzutów jest całkowicie słuszny.

Wychodząc z Komendy Miasta widzę, jak student Politechniki wskakuje do tramwaju. Potyka się, noga usuwa się ze stopnia, ale na szczęście ręce przerażonych pasażerów szybko wciągają go do wozu.

...Ten pośpiech może kosztować czyjeś życie... — dźwięczą mi w uszach tylko co usłyszane słowa.

miGAWKI Wybrzeża

Drogowa matematyka

Kilka dni temu obok drogowskazu przy wiadukcie sopockim dziesięcioletni Stasio zapytał ojca:



— Tato, dlaczego w szkole 6 plus 13 jest dwadzieścia trzy?

— Nie rozumiem.

— Tato nie wie, że z Gdyni do Gdańska jest 23 km? (iks)

Spóźniona reakcja

Ul. Świętojańska w Gdyni biegnie w kierunku skweru Kościuszki mężczyzna z teczką w ręku i zatrzymuje przechodnia.

— Przepraszam pana, gdzie jest dworzec kolejowy?

Zapytany stał, pochyla głowę, marszczy brwi, rozgląda się z namysłem raz w jedną, raz w drugą stronę i wreszcie powiada:

— Kiedy nie panu nie pomogę, bo nie jestem tutejszy. (il)

Konferencja komisarzy spisowych

W dniach 18 i 19 bm. o godz. 10 odbędzie się w sali konferencyjnej ORZZ w Gdańsku przy ul. Bojowców 5, II odprawa państwowych i miejskich komisarzy spisowych.

Celem odprawy jest zapoznanie komisarzy spisowych i instruktorów z terenu z instrukcją techniczną do narodowego spisu powszechnego oraz z formularzami spisowymi.

W odprawie wezmą udział przedstawiciele generalnego komisarskiego spisowego. (n)

Przemysł w planie 6-letnim

Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — oddział morski w Gdańsku — przy współdziałale Zarządu Miejskiego ZMP urzędują w Klubie TPP-R we Wrzeszczu przy ul. Sobótki 15, cykl odczytów pt. „Rola Związku Radzieckiego w planie 6-letnim”.

Dziś, 17 bm. o godz. 18 odbędzie się pierwszy z cyklu odczyt pt. „Przemysł w planie 6-letnim”. Odczyt wygłosi przedstawiciel Stoczni Gdańskiej ob. Eugeniusz Król.

Przejęcie Domu Dziecka przez T. P. D.

W najbliższym czasie zostanie przejęty przez zarząd oddziału miejskiego T. P. D. w Sopocie Dom Dziecka Nr 3 przy ulicy Emilii Plater.

Wiadomość tę przyjęli rodzice z okolicznych ulic z wielkim zadowoleniem. (mel)

TEATRY

TEATR WIELKI — GDANSK
godz. 19 — „Eugeniusz Oniegin”.
TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA:
19.30 — „Wassa Żelaznowa”.
TEATR KAMERALNY — Sopot:
godz. 19.30 — „Barberyna”.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — Warszawa — „Orzeł Kaukazu” część II, — dow. od lat 12 — godz. 16, 18 i 20.
GDYNIA — Atlantica — „Wagary” — prod. franc., od lat 14 — godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. od 13.
GDYNIA — Goplana — niezwykłe z powodu remontu.
GDYNIA — Fala — „Wyspa szczęścia” — dow. od lat 16, godz. 18 i 20.
CHYLONIA — Promień — Młodzi marynarze od 1.7 — prod. radz. — godz. 18 i 20.
Sopot — Baltyk — niezwykłe.
Sopot — Polonia — „Orzeł Kaukazu” część I, dow. od lat 12 — godz. 16, 18 i 20.
OLIWA — Polonia — niezwykłe.
WRZESZCZ — ZMP-owiec (dawniej Capitol) „Orzeł Kaukazu”, część II dow. od lat 12, godz. 16, 18 i 20.
WRZESZCZ — Bajka — „Milczenie jest złotem” prod. franc. od 1. 18 — godz. 16, 18 i 20.
WRZESZCZ — „Przyjaźń” — Okręg TPPR, Sobótki 15 poniedziałki, środy i piątki godz. 18 i 20, a w niedziele 16, 18 i 20 film p. t. „Bogaty płoń”.

POGOTOWIE RATUNKOWE

GDYNIA — tel. 10-00 — Skwer Kościuszki 14.
GDANSK — tel. 410-00 — Grunwaldzka 2.
Sopot — telefon 524-00, ulica Generalissimusa Stalina 778.

DYŻURY APTEK

od 14-20. 16. br.
GDYNIA — Apt. pod Grytem, ul. Starowiejska 34, i apt. Nadmorska w Orłowie.
Sopot — Apt. Morska, ul. Stalina Nr 724.
WRZESZCZ — Apt. Spółeczna Nr. 16, ul. Grunwaldzka 52.
GDANSK — Apt. „Pod Lwem”, ul. Gen. Świerczewskiego 2.

Z GUBY

Dnia 13 bm. o godz. 10.30 na ulicy Świętojańskiej w Gdyni znaleziono losy loteryjne, które są do odebrania w naszej redakcji.

Nasza ocena

»Historia jednego wynalazku«

„Historia jednego wynalazku” — film, wyprodukowany w zeszłym roku przez „Lenfilm”, ukazuje nam dramatyczne dzieło odkrycia Aleksandra Popowa, który już 7 maja 1895 roku na posiedzeniu Towarzystwa Fizyko - Chemicznego w Petersburgu zademonstrował pierwszy na świecie radiodiodę. „Mogę wyrazić nadzieję — powiedział wtedy — że przy dalszym udoskonaleniu przyrządu mój będzie mógł być zastosowany do nadawania sygnałów na odległość”.

Słowa te sprawdziły się w kilka miesięcy później. Na posiedzeniu tego samego towarzystwa Popow przekazał nadawany przez radio pierwszy radiogram. Dwa jego słowa „Henryk Hertz” były wyrazem czci rosyjskiego uczonego dla odkrywcy fal elektroma-

gnetycznych. Stało się to w marcu 1896 roku. Data ta jest ważna, bo pierwsza wzmianka prasowa o Marconim ukazała się dopiero we wrześniu tego roku. Sam Marconi zresztą przyznał, że czytał prace Popowa w czasopiśmie Towarzystwa Fizyko - Chemicznego z 1895 czy 6 roku.

Te fakty dały podstawę do scenariusza „Historii jednego wynalazku”. Trzeba przyznać, że scenarzysta napisał go z dużą znajomością przedmiotu i niemięlnym wyciuciem dramatyczności tego tematu. Widz śledzi akcję filmu z nieustannym napięciem. Doskonała jest również gra Czerkaszowa w roli prof. Popowa, pewne zastrzeżenie budzi natomiast szarżowe trochę ujęcie postaci Marconiego. (ff)

AGAPIT KRUIZOE CZYLI ROBINSON KRUPKA



Kołysanie okrętu stało się silniejsze. Agapit pojął, że przyplwł uniósł żaglowiec ze skały, i że „Hup py”... tonie płynąc, lub też płynie tonąc. Tak upłynęła przeszła godzina.

Marynarz by już spokojny. Rozważał.

— No, cóż, jestem ofiarą walki między człowiekiem a przyrodą. Kiedyś będzie tych ofiar mniej.



Zapalił wirgińskie cygaro. — Rozejrzę się jeszcze po tym pięknym świecie.

Oczyma śledził krąg horyzontu. Szalup nie było widać.

— Już ich nie ma. — Ale tam, co tam?...

Na horyzoncie zarysowało się wąskie, szare pasmo.



— Ład? Wyspa?

Przyplwł morza pchał okręt w kierunku szarego pasma.

Była już noc, kiedy „Huppy” osiadł na mieliznie. Fantastyczne kontury pagórków porośniętych palmami rysowały się na jasnym tle gwiazdzistego nieba.



— Miałeś jak dotychczas szczęście, Agapicie — powiedział sobie w duchu marynarz. — Ale teraz do pracy.

Jeszcze przed odpływem zgromadził na wyspie daleko od brzegu całą górę: broni, odzieży, żywności, narzędzi, medykamentów... Co się tylko dało.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Program radiowy

ŚRODA — 18 października 1930 r.
6.05 — Muzyka. 6.10 — Wzdech. 6.30 — Dziennik. 6.50 — Gimnastyka. 7.00 — Muzyka. 12.15 — Piosenki albańskie. 12.30 — Aud. dla wsi. 13.30 — Koncert szkolny. 14.25 — Muzyka. 14.30 — Aud. szkolna. 14.50 — Koncert. 15.30 — Aud. dla dzieci. 15.50 — Duety fortep. 17.15 — Koncert. 17.45 — Aud. dla młod. 19.00 — Wzdech. 19.20 — Muzyka ludowa. 19.45 — Połączenie sportowe. 19.55 — Muzyka. 20.00 — Dziennik Wieczorny. 20.30 — Polskie pieśni masowe. 20.45 — Nowe dźwiękowe. 21.30 — Muzyka i aktualności. 22.00 — „Stare i nowe”. 22.30 — Koncert. 23.10 — Muzyk. symf. Mozarta.

PROGRAM LOKALNY

8.07 — Komunikaty. 8.10 — Skróty wiadomości Wybrzeża. 16.20 — Audycja młodzieżowa „Reportaż z okrętu sportowego”. 16.40 — Popularne rapodie. 18.00 — Zespół Stocznicy Gdańskiej. 18.25 — Reportaż M. Walickiej „Szpital, w którym rządzi kobieciarz”. 18.45 — Codzienny Przegląd Wydarzeń.

WYSTAWY

Wystawa akwarel „Praca w porcie rybackim” Maril Wlazłowskiej otwarta w Salonie Sztuki w Gdyni, przy ul. 3 Maja 27.
Wystawa szkiców portretowych Marii Wlazłowskiej otwarta w kawiarni „Arabella” w Gdyni, przy ul. Świętojańskiej 34.

Śmiało i szczerze

POD ŚWIATŁO

Walka z księgozbiorem

Czytelnicy zapytują, dlaczego?

CENTRALA ZBYTU WĘGLA nie odpowiadała do tej pory na nasze notatki omawiające wady dystrybucji węgla. Notatki te powstały na tle uwag zawartych w listach czytelników. Brak wyjaśnień ze strony CZW może nasuwać przypuszczenie, że niektóre instytucje nie sobie z krytyki nie robią, a puszczając ją mimo uszu, tkwią w starych błędach.

Zasłanianie się w tym wypadku zarządzeniami swych władz zwierzchnich, zabraniających bezpośrednich wyjaśnień jest dowodem niezrozumienia zadań prasy w państwie demokratycznym.

Wyjaśnienie poprzez długą drogę władz nadzórnych, i referatów prasowych bywa zwykle przysłowiową „musztardą po obiedzie”.

Z problemem węglowym łączy się również brak odpowiedzi ze strony ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ w sprawie zaopatrzenia w węgiel okolicznych wsi i miasteczek. Sprawę tę poruszała notatka pt. „Apel do Centrali Węglowej” z dnia 26 ub. m. a dotyczyła co najmniej w równej mierze Samopomocy Chłopskiej.

W wyniku naszych interwencji

ZEON W GDANSKU wyjaśnia w związku z notatką p. t. „Mieszkańcy Olszynek apelują”, że instalacja punktów świetlnych na ulicach Gdańska jest uzgadniana z Prezydium MRN, która ustala hierarchię potrzeb na podstawie wniosków władz bezpieczeństwa i czynników społecznych. W dzielnicach Olszynek zaistniało w br. 26 punktów świetlnych. Uzupelnienie braków w oświetleniu ulicznym Gdańska jest przewidziane w planie 6-letnim.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W GDYNI w związku z notatkami na temat detalicznej sprzedaży węgla, otwierania sklepów w Małym Kacku i sklepu w pobliżu stadionu w Gdyni wyjaśnia, że oprócz istniejących już punktów detalicznej sprzedaży węgla uruchamia w najbliższych dniach dodatkowe punkty przy ul. Czerwonych Kosynierów 138, Chylońskiej 82 i Ślaskiej nr 7a.

O ile chodzi o sklepy uspołecznione w Małym Kacku, to jeszcze w b. m-cu uruchomiony zostanie sklep spożywczo-kolonialny przy ul. Sandomierskiej 4, a w listopadzie przy ul. Piotrkowskiej 17.

Otwarcie sklepu w okolicy stadionu niezależne jest od spółdzielni, ponieważ rozmieszczenie placówek handlowo-społdzielczych na terenie miasta uzależnione jest od wojewódzkiego planu sieci sklepów.

Czyn październikowy młodzieży

Młodzież gimnazjum i liceum im. Bolesława Chrobrego w Sopocie, chcąc przyczynić się do

wykonania planu 6-letniego i uczcić 33 Rocznicę Rewolucji Październikowej, postanowiła udzielić pomocy PGR-om w wykopkach ziemniaków i buraków.

W ramach swych zobowiązań młodzież przepracowała w ostat-

nich dniach września oraz 1 października cztery dni w PGR-ach województwa gdańskiego — w zespole Zaskocznym i w zespole Cyganka. Nie chcąc tracić godzin lekcyjnych prace wykonywano w dni niedzielne.

Należy zaznaczyć, że uczniowie i uczniowie tego gimnazjum wzięli także poprzednio czynny udział w akcji żniwnej w zespole „Delta Nogatu”, gdzie 100-osobowa brygada żniwna pracowała przez 4 tygodnie.

Korespondent
Roman Maksymiuk — Sopot

Zła obsługa

Od dłuższego już czasu stołuję się w Gospodzie Nr 3 w Oliwie. Przyjemne do niedawna stosunki zaczęły się ostatnio psuć. Dla przykładu podaję pewien fakt, który miał miejsce w dniu 30 września br.

Przyszedłem na obiad o godzinie 13 mając z góry ułożony program dnia niedzielnego. W dobrym nastroju zająłem miejsce przy stoliku pod oknem. Po godzinnym czekaniu nastrój pierzchnął. Wszyscy zaczepiali przeze mnie kelnerzy odpowiadali, że mój stolik do ich „rewiru” nie należy. Okazało się, że „wyskoczył” on przy rozdzielaniu stolików. Zainteresowany przeze mnie kierownik polecił jednemu z kelnerów obsłużyć mnie dodatkowo. Pierwsze danie otrzymałem stosunkowo szybko, na drugie, niestety, czekałem bezskutecznie przez następne godziny. Zapytywany kelner odpowiadał spokojnie, że musi najpierw „swoje” stoliki obsłużyć. Zbliżała się godzina 16 i nie mogąc już dalej czekać, po 2 godzinach i 45 minutach zrezygnowałem z drugiego dania i opuściłem Gospodę.

Podkreślam, że wspomniana przeze mnie niedbałość obsługi nie dotyczyła tylko mnie. Przy sąsiednich stolikach obserwowałem podobne historie.

W INNYCH LISTACH:
M. M. — Elbląg. Krytykuje zachowanie się kierownika sklepu tekstylnego MHD przy ul. 1 Maja. Kierownik tego sklepu w sto-

sunku do kupujących używa nie stosownych słów. Biorąc przykład ze swego szefa, sprzedawczyni z działu galanterijnego, zachowuje się również niegrzecznie.

A. G. — Gdańsk. Zwraca uwagę Wydz. Drogowego P. M. R. N. w Gdańsku na „pułapkę” znajdującą się na wąziutkiej i nie oświetlonej uliczce, łączącej ul. Śniadeckich z ul. Orzeszkowej we Wrzeszczu. Pułapka ta jest duża i głęboka i przy domu Nr 14.

R. O. — Gdynia. Na podstawie długotrwałych obserwacji z przyjemnością podkreśla właściwe stanowisko kierownika sklepu nr 84 PSS w Gdyni Jana Rutkowskiego, który uprzejmością i sprawnością w załatwianiu kupujących zjednał sobie sympatię wszystkich klientów.

Jakub Adamczuk — Gdynia przesłał nam próbkę „długopalu” papierosa marki „Górnik”. Papieros ten oprócz niewielkiej ilości tytoniu zawiera coś w rodzaju konopnego knotu. Pudełko nosi numer B/09-196. — Wytwórnia Radom.

ODPOWIEDZI REDAKCJI
KRYSZYŃA M. z GDYNI. Ofiarodawcy krwi, mogą się zgłaszać w Gdyni, Skwer Kościuszki Nr. 20 — Instytut Higieny.

„CELINA” ZE WZGÓRZA FOCHA. Zapytuje pani o adres pracowni tkackiej samodzielną. Artystyczna Rękodzielnia Spółdzielni „Arst” mieści się w Sopocie, Pl. Wolności Nr. 3, tel. Nr. 524-24.

MARYNARZ — GDYNIA. Sprawdził na miejscu. Sprawa przedstawia się nieco inaczej, niż ją pan nasświetlił. Żadnych zażeń w książce nie stwierdzono. Fakt, o którym pan pisze zdarzył się raz tylko i to nie z winy kierownictwa.

STANISŁAW MIGAS — Sopot. Przesłał nam pan ciekawy list, który niestety nie podaje dokładnego adresu stolików.

Z. SZATKOWSKI — WRZESZCZ. Treść listu podałem w formie notatki w wydaniu 14 Lęborka.

ANTONI BRZĘZA — GDYŃSK. W poruszonej przez pana sprawie należy zwrócić się do Zarządu Nieruchomości przy Prezydium MRN w Gdańsku.

Bohdan Maciejewski — Gdańsk. Pracownik fizyczny — Puck, W. Zieliński — Bytów, Rozalia Bahr — Stogard, Jan Niski — Elbląg, Maria Ambros — Gdańsk, M. Kniaga — Gdynia. — Interwjujemy.

Zygmunt Lietz, Gniezno. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Do Grigorja Dmitrijewicza zbliżył się policjant, ażeby narzucić pętlę na jego nieugiętą partyzancką głowę.

Zebrałszy resztkę sił Konotopczenko kopnął policjanta w brzuch. Zdradca potoczył się z krzykiem na ziemię...

Oficer hitlerowski zaczął nerwowo przy nagać kata: nawet w tej chwili partyzant budził w nim trwogę.

Kat wytrącił spod nóg skazańca stołek. Ogromne ciało zawisło na pętli. Zdawało się, że szubienica nie wytrzyma tego ciężaru.

W tłumie rozległ się pełen wściekłości okrzyk. Uniosły się pięści. Rozległ się trzask wylamywanego parkanu, wyciągnął zeń drag. Miało się wrażenie, że ten tłum nie składa się z dziesiątków różnych nie podobnych do siebie ludzi, lecz, że jest kierowany jednolitą wspólną sprężoną wolą — tak żywiołowo ruszył ku szubienicy.

Faszyści zaczęli strzelać w powietrze. Nie była to salwa, lecz chaotyczna strzelanina przerażonych oprawców. Odgłos strzelaniny przeraził również i fizylierów, pełniących straż na krawcach osady.

— Partyzanci! — przemknęło wzdłuż taryliery. — W osadzie są partyzanci!

Grupa osłony otworzyła ogień. Fizylierzy zasypywali kulami las, białe chałupy.

W stancji powstała panika. Wartownicy pozostawiając powieszonych zaczęli zmykać w kierunku żywopłotu otaczającego osadę. Nie rozróżniając biegnących fizylierzy z grupy osłony zaczęli do nich strzelać. Powstała panika rozległy się jęki rannych.

Wreszcie po upływie pół godziny wszystko wyjaśniło się. Oficerowie znów pośpieszyli z powrotem na miejsce stracenia. Plac był pusty... Ciała wisielców leżały na ziemi.

Korzystając z paniki ludność miejscowa z narażeniem życia usiłowała ratować powieszonych. Niestety, było już za późno...

Oficer nie odważył się ani zbliżyć do trupów, ani też wydać powtórnego rozkazu zawieszenia ich na szubienicy. Przez trzy dni leżeli martwi partyzanci na otoczonym przez hitlerowców placu. Z szelestem padały na nich złote liście ojczystych topoli i wiatr górski niósł im aromat dalekich lasów.

Czwartej nocy zwłoki straconych znikły bez śladu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

P. IGNATOW
Przekład A. i A. Sternowie

Pamiętnik partyzanta

(Fragmenty)

Partyzanci zdobywali chatę za chatą, dzielnicę za dzielnicą. Byli już w pobliżu stodoły, gdzie uwięziono Konotopczenko. Lecz w tej chwili z sąsiedniej stancji nadjechały dziesiątki samochodów śpieszących faszystom z pomocą. Imierietyńską otoczyło i partyzantom groziło odcieście drogi od lasu.

Wrogi pierścień zaciskał się coraz bardziej. Niebo na wschodzie zaczęło się przejaśniać. Walka stawała się bezcelowa: trzeba było zarzucić wszelką myśl przebiecia się do stodoły, w której wrogowie zamknęli Konotopczenko...

Zabierając ze sobą rannych, partyzanci wycofali się tylko im jednym znanymi przejściami do lasu.

Nad ranem Imierietyńską załazy hitlerowskie wojska, które zajęły pozycje o-

bronne dookoła stancji; znalazły się tu moździerze i nawet lekka artyleria.

Wszedło słońce. Nad stancją zawisła jezienna mgła. Pełzała ponad białymi chałupkami, ponad polami pszenicy i ponad złotym listowiem drzew.

Wzdłuż szerokiej, wyludnionej ulicy, prowadzonej pod strażą Konotopczenko i dwóch jego towarzyszy. Jego gęste, jasne włosy były zmierzwiłone i posklejane skrzepłą krwią. Twarz miał posiniaczoną. Wzdłuż poranionego, skatowanego ciała bezwładnie zwisały połamane ręce. Na jego szyi zawieszono deskę z napisem: „Jestem partyzantem — zabijam faszystowskich żołnierzy”.

Lecz szedł z głową dumnie podniesioną i w oczach jego płonęła bezgraniczna nienawiść. Mieszkańcom stancji zdawało się, że nie faszysci prowadzą na śmierć partyzanta, lecz że to on, niezłomny, nieugięty, pewny zwycięstwa, prowadzi ich ku surowej, nieuniknionej karze.

Na placu przy szubienicy faszysci ustawili wzmocnione posterunki. Nie opodal stali skłóczeni starcy, kobiety i dzieci: pędzono ich siłą na miejsce kaźni. Twarze ich były posępne i surowe. W oczach zastygł ból.

W-1-14910